

prof. Mirosław Krajewski (wrzesień, 2020 r.)

Verba veritatis (słowa prawdy) dla złoczyńców

„Każdy Twój wyrok przyjmę twardy.
Przed mocą Twoją się ukorzę.
Ale chroń mnie Panie od pogardy.
Od nienawiści strzeż mnie Boże”.

(J. Kaczmarek, *Modlitwa o wschodzie słońca*,
słowa: Nataniel Tenenbaum)

Doświadczony niezasłużonym ostracyzmem, zmuszony jestem do krótkiej wypowiedzi w obronie własnego imienia. Po pierwsze – nie jest prawdą to, co źli ludzie podali (a powtarzają to inni) w mało wiarygodnej Wikipedii przy moich skromnym nazwisku, że byłem członkiem SLD, PD i PSL. W przypadku tegoż pierwszego: w czasie pierwszej kadencji Sejmiku Kujawsko-Pomorskiego (1998-2002) jako jego radny SLD-wskie kierownictwo Sejmiku starało się o to, abym aplikował do ugrupowania, ale żadnej deklaracji nie złożyłem; w drugim – w czasie IV kadencji Sejmu jako z niezależnym posłem prowadziło ze mną rozmowy kierownictwo PD, gdzie także nie składałem nawet ustnych deklaracji. Nie byłem nigdy członkiem PSL, a jedynie po wyjściu z Klubu Samoobrony razem z posłem W. Nowakowskim przez moment (VII-IX. 2007) byliśmy członkami klubu tej partii, ale nie jej członkami. Zatem przypisywanie mi neofictwa partyjnego jest nieuprawnionym nadużyciem i nie pokrywa się z prawdą. Gdy zaś chodzi o Samoobronę RP (po 1,5 roku uczestnictwa w jej klubie sejmowym, 2006-2007) wystąpiłem z klubu na początku lipca 2007. Gdy idzie o PZPR, to właśnie ta partia w czerwcu 1973 r. (w „nagrodę” za wzorowe ukończenie 5-letnich uniwersyteckich studiów zaocznych) zakazała mi objęcia stanowiska dyrektora szkoły w Rogowie (rypińskim) za bliskie kontakty z Kościołem, głównie z klasztorem Ojców Karmelitów w Oborach, z którym (ale także z całą Polską Prowincją O. Carm.) utrzymuję je nieprzerwanie od 1971 r. do dziś. Można o tym przeczytać w aktach Archiwum Akt Nowych. Z historii Kościoła napisałem nieodpłatnie kilkanaście książek, w tym monografie i prace dotyczące klasztorów w Oborach (1983, 1986, 1998, 2005, 2016), Pilźnie k. Tarnowa (1996) i Trutowie (2014, 2016) oraz Skępem (2007, 2016). W tym pierwszym fundowałem i odnowiłem kilka obiektów o wartości historycznej, w tym ostatnio (18 VII 2020 r.) tablicę epitafijną dla Postulatorów dalszego uświęcenie Tego Miejsca – moich serdecznych Przyjaciół śp. Mateusza i Michała Wojnarowskich (zm. w 2020 r.).

W Sejmie, w czasie jego IV i V kadencji, aktywnie występowałem m. in. za powołaniem Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, w obronie życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci oraz wyraźnie opowiadałem się za lustracją środowiska akademickiego (zob. moje wystąpienia sejmowe w dniach 9 III 2006 r. i 14 II 2007). Wyłącznie z tego ostatniego powodu na początku maja 2007 r. „Gazeta Wyborcza” (inspirowana przez złych ludzi (m.in. P. Gałkowskiego, M. Stefańskiego, A. Wróbla et al.), otaczających sztandarowego **złoczyńcę S. Kunikowskiego**, który tyle lat dostatnie żyje z mojej morderczej pracy w stworzonej od podstaw WSHE we Włocławku (dziś jakiejś tam KSW), niszcząc sukcesywnie mój dorobek, sam nie uporawszy się z dwoma zarzutami prokuratorskimi (por. publikacja zwarta pt. „*Vis probandi contra – Kunikowski S.*”, rok wydania - 2018, m.in. w zbiorach Biblioteki Narodowej i Kuj.-Pom. Bibl. Cyfrowej – kpbc.umk.pl/dlibra/publication/156341/edition/206973), opublikowała paszkwil o mojej nierzetelności pracy habilitacyjnej z 1994 r., podając, że popełniłem w niej plagiat, podpierając się „krzywymi” para recenzjami dwóch włocławskich doktorów, którzy do tej

pory skruchy nie wykazali. To na tej podstawie do dziś tacy, jak: pseudo dziennikarz M. Wroński, niektórzy nie lepsze pismaki z „Gazety Pomorskiej” (A. Wilma, B. Szmejter, D. Knapik) i „Expresu Bydgoskiego”, którzy za nic mieli zapisy art. 12 prawa prasowego, ale także funkcjonariusz SB od rozpracowania bydgoskich jezuitów, dziś „wzięty” wykładowca na UKW, M. Jeleniewski, A. Wróbel i M. Supruniuk z UMK oraz inni, powielają ten paszkwil, powołując się przy tym na mój fałszywy w części biogram w Wikipedii i wspomniany artykuł faktycznych plagiatorów (P. Głuchowskiego i M. Kowalskiego) w polskojęzycznej „Gazecie Wyborczej” z 2007 r. Nie raczą przy tym sięgnąć choćby do protokołu Rady WNH UMK z 16 VI 2009 r., gdzie w mojej sprawie zapisano: „*Głos zabrał prof. dr hab. Jacek Wijaczka, który podkreślił, iż we wniosku Komisji nie pojawiło się słowo „plagiat”.*”

Profesorem tytularnym jestem od blisko 20 lat z wniosku Uniwersytetu Warszawskiego z 2001 r. Na koncie własnych publikacji, po habilitacji w 1995 r., posiadam 150 tytułów recenzowanych książek monograficznych i prac pod redakcją (<http://www.krajewskimirosław.pl/PublikacjeWłasne>). W swoim Instytucie na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego zajmowałem w punktacji dorobku niezmiennie pierwsze miejsce, za rok 2016 z liczbą - 212 pkt., zaś w uczelnianym systemie Expertus moje publikacje zostały „wycenione” na 1.128 pkt., co dało także I miejsce w tym Instytucie. Biblioteka Główna UMK pod moim nazwiskiem odnotowuje dziś 158 rekordów, jeszcze więcej Biblioteka Narodowa, a szereg tytułów moich prac jest w Bibliotece Kongresu Amerykańskiego).

Mimo ostracyzmu i wrogości ze strony takich osób, jak m. in. wyżej wymieni (choć nie tylko), nie zaniedbałem także kształcenia kadry: mam 10 wypromowanych doktorów i blisko 400 magistrów i licencjatów (<http://nauka-polska.pl>). W 2007 r. zainspirowałem powstanie Dobrzyńskiego Towarzystwa Naukowego, które pod moją redakcją opublikowało dotąd trzynaście tomów punktowanego „Rocznika Dobrzyńskiego” o łącznej objętości 5.024 stron. Wcześniej, w latach 1989-2006, zredagowałem i wydałem 10 tomów „Ziemi Dobrzyńskiej” o objętości 2.055 stron, kilkanaście tomów „Zeszytów Naukowych WSHE”, a wykaz moich prac autorskich oraz książek zredagowanych osiągnął liczbę 159.

Nie mogę ulec zgrai złoczyńców, którzy do dziś bratają się w imię pomniejszania mojego dorobku! Jako syn średniorolnego chłopca, którego brat, a mój stryj zginął w Powstaniu Warszawskim, a dziadkowie morderczo trzymali się polskiej ziemi na terenie środkowej części Ziemi Dobrzyńskiej od ponad 400 lat (Rojewie, Majdanach i Chojnie), zaś pradziadek pomagał powstańcom styczniowym 1863/1864 r. Współdziałając przez dwie dekady z Żołnierzami Niezłomnymi z tej Ziemi - moimi serdecznymi Przyjaciółmi: płk Marią Sobocińską ze Sztokholmu i por. Teofilem Jurkiewiczem z L’Hopital oraz wybitnym humanistą-poetą, emigrantem prof. Jerzym Pietrkiewiczem z Londynu, będę walczył do sił ostatnich o swoje dobre imię, także ze względu na pamięć o śp. moich Rodziców: Łucji i Jana, spoczywających na najstarszym cmentarzu na Ziemi Dobrzyńskiej – Oborskiej Kalwarii, a także mojego Mentora, śp. prof. Sławomira Kalembki, także doświadczonego niewdzięcznością ze strony niektórych historyków UMK.

Od złoczyńców niczego się już nie spodziewam, nie sędzę, aby było ich stać na jakąkolwiek refleksję i zadośćuczynienie.

Wdzięczny jestem do zgonnie wielu, bardzo wielu Ludziom życzliwym, ale przede wszystkim swoim Najbliższym, że nie pozwolili mi (z powodu tych nikkzemności) upaść. Na dalsze dni mojego życia towarzyszą mi słowa św. Augustyna: „*Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą!*”.